

# Prześladowany: w ZSRR za antykomunizm, w USA za antyislamizm

**Oleg Atbashian, artysta i aktywista z USA, został niedawno aresztowany na kampusie George Mason University i oskarżony o zniszczenie mienia. Rozwieszał bowiem plakaty wyrażające sprzeciw wobec Hamasu i sympatii okazywanej na uczelni terrorystom.**

Pochodzący z dawnego ZSRR artysta jest twórcą znanego portalu satyrycznego [ThePeoplesCube](#), którego zabawne teksty publikowaliśmy także na [Euroislam.pl](#).

Sprawę opisał Daniel Greenfield z Frontpage Magazine.

Atbashian wraz z kolegą byli trzymeni w areszcie do momentu, gdy udało im się zebrać i wpłacić osiem tysięcy dolarów kaucji. W razie wyroku skazującego grozi im do pięciu lat więzienia.

Tak wygląda życie w Ameryce Obamy. Czy cokolwiek się zmieni wraz z nadejściem prezydentury Trumpa, który obejmie urząd w styczniu? Czy zarzuty wobec Atbashiana zostaną wycofane? Ciążące na nim oskarżenie ma charakter lokalny, a nie federalny, więc trudno to ocenić.

Ciekawe, czy do aresztowania doszłoby, gdyby pro-hamasowscy aktywiści na kampusie rozwiesili plakaty antysyjonistyczne.

Nie jest to opowieść wzięta ze Związku Radzieckiego, ale tak jak to bywało tam, w Ameryce Atbashian też wpadł w tarapaty dlatego, że przeciwstawił się władzom.

„W dawnych czasach, gdy byłem aktywistą w Związku Radzieckim, zbierałem podpisy w obronie Andreja Sacharowa. Grożono mi, przesłuchiwali mnie również funkcjonariusze KGB i działacze komunistyczni. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że w Stanach Zjednoczonych, krainie wolności, nie tylko będę traktowany w podobny sposób, ale w dodatku trafię do więzienia” – napisał na swoim portalu.

Atbashian na ThePeoplesCube konsekwentnie uderza w radykalną lewicę i jej sojusz z islamskim terrorystami. Dzięki temu może prowadzić tę samą walkę, którą toczył w Związku Radzieckim. Ponieważ Stany Zjednoczone, jak się okazuje, przypominają dziś Związek Radziecki, za satyrę polityczną i aktywizm trzeba zapłacić wysoką cenę.

Właśnie taką cenę musiał zapłacić Oleg po tym, gdy na kampusie studenckim rozwiesił plakaty będące wyrazem protestu wobec antysemitckiego klimatu tworzonego przez sojusz lewicy z islamskimi terrorystami.

Miała to być dwudniowa kampania sprzeciwiająca się organizowaniu przez George Mason University oficjalnej krajowej konferencji dla antysemitycznej organizacji Students for Justice in Palestine (SJP, Studenci na Rzecz Sprawiedliwości w Palestynie), posiadającej udokumentowane związki z Hamasem, terrorystycznym ugrupowaniem, które za cel stawia sobie eksterminację Żydów. Kampania plakatowa na uniwersytecie została opracowana przez Freedom Center Davida Horowitza. Poniżej relacja z wydarzenia w słowach Atbashiana:

„Mój udział miał polegać na przygotowaniu prowokacyjnej szaty graficznej dla plakatów, wywieszeniu ich na kampusie oraz dystrybucji ulotek mających na celu uświadomienie studentom i administracji, co oznacza ich poparcie dla konferencji SJP. Pierwszego dnia wraz z kolegą

umieściliśmy kilka wlepek na murach, słupach i znakach na kampusie. Kolejnej nocy, przed samym rozpoczęciem konferencji, zdecydowaliśmy się powiesić duży plakat.

Gdy pojawiliśmy się wieczorem na kampusie, wszędzie było pełno policji, nawet w położonym na jej terenie Starbucksie. Z zasłyszanych przy stole dyskusji dowiedzieliśmy się, że policja szuka ludzi roznoszących 'niepokojące' ulotki. W tym momencie ze względu na wysokie ryzyko chcieliśmy odwołać akcję, ale ostatecznie zdecydowaliśmy się rozwiesić kolejnych kilka plakatów w nowych miejscach, żeby nasz przekaz zadziałał jeszcze skuteczniej.



Udało nam się rozwiesić tylko trzy duże plakaty. Około 4 nad ranem nasz samochód został zatrzymany przez krążący po kampusie radiowóz policyjny. Jak później się dowiedzieliśmy, policjanci dysponowali już opisem wypożyczonego przez nas KIA Opitma. Funkcjonariusz M.J. Guston i funkcjonariuszka Daniels poprosili nas o okazanie praw jazdy, które następnie zabrali ze sobą. Zapytali, czy mamy przy sobie broń i rozpoczęli oględziny. Spostreżegli wiadro z klejem i kilka zwiniętych plakatów, przykrytych na tylnym siedzeniu.

Policjanci zrobili zdjęcia przedmiotów znalezionych w samochodzie i zabrali kilka leżących na podłodze ulotek jako dowód. Twierdzili, że skoro zakrywaliśmy plakaty i ulotki ręcznikami, staraliśmy się ukryć swoje niewłaściwe postępowanie. Wyjaśniliśmy, że ręczniki służyły do wytarcia rąk, zabezpieczały zawartość wiadra przed rozlaniem i sprawiały, że plakaty nie rozwijały się wewnątrz samochodu, co było szczerą prawdą”.

Historia może wydawać się iście kafkowska, ale to dopiero początek.

„Funkcjonariuszka Daniels powiedziała, że treść naszych plakatów, a zwłaszcza zdjęcia terrorystów Hamasu stojących w kałużach krwi na martwych ofiarach, jest brutalna i może niepokoić niektórych studentów. Tego rodzaju interpretacja wywracała nasz przekaz do góry nogami, zmieniając go ze współczucia dla ofiar przemocy w zagrożenie przemocą.

Jako że policjanci nie znaleźli żadnej broni, a nasze przesłanie chronione było Pierwszą Poprawką do Konstytucji USA, funkcjonariusze zdecydowali, że oskarżą nas o 'zniszczenie mienia wartego co najmniej 2500 dolarów', co stanowi 'poważne przestępstwo szóstego stopnia'. Uznali, że 'przykleiliśmy plakaty wyjątkowo mocnym klejem' do szkolnych znaków i że nie było możliwości ich zdarcia.

